

Nie chcemy tego Oscara!

24 lutego 2015

Choć wizja Oscara dla „Idy” ekscytuje elity postkolonialnej III RP – musimy stanowczo zaprotestować i powiedzieć głośno: nie chcemy tego Oscara! Cena, jaką przyszłoby nam za niego zapłacić byłaby bowiem obłędnie wysoka.

„Ida”, co potwierdzają znawcy filmowej sztuki, jest filmem precyzyjnie przygotowanym, dopracowanym w szczegółach. Zdjęcia to majsterszyk, nie brakuje w nim też scen głęboko zapadających w pamięć. Obraz Pawlikowskiego to kino dla koneserów – jest to bowiem film trudny w odbiorze, przygniatający niedopowiedzeniem, grający gestem, mimiką, słowem, symbolem. Najgorsze jednak, że niesiony przezeń przekaz jest wstrząsający, powiela wszak kłamliwą wersję historii, opisywaną w wersji popularnej przez Jana Tomasza Grossa, zobrażowaną niedawno w „Pokłosiu” Władysława Pasikowskiego. Co to za wersja? Że Polacy byli sprawcami zbrodni podczas II wojny światowej, nie zaś jej ofiarami.

ZBRODNIA I WINA

Nachalna promocja owego filmu na salonach Europy – a od niedawna również w Hollywood – zbiega się z próbami zepchnięcia przez Niemców odpowiedzialności za ofiary wojny 1939-1945 na bliżej nieokreślonej narodowości nazistów. Wydatnie przyczynili się do tego postępowcy, wpierając nam przez ostatnie kilkadziesiąt lat, że zbrodnie Hitlera czy Stalina nie wynikały z cywilizacyjnej zapaści, lecz z nagłej i niepojętej eksplozji „antydemokratycznych” ideologii i talentów politycznych wyabstrahowanych z ówczesnej rzeczywistości „ekstremistów”. Przyczyną ich rozwoju miał być wyłącznie kryzys ekonomiczny, lub męczące trwanie „archaicznego” reżimu w Rosji. Tymczasem pomija się wybitnie antyreligijny i antycywilizacyjny charakter komunizmu i nazizmu – podczas, gdy pierwszy tworzył organa takie jak Urząd

Wojujących Bezbożników, drugi, wyrosły na neopogańskich fascynacjach i de facto pogańskiej filozofii, hołdował demonicznym praktykom, stawiając sobie za cel zniszczenie Kościoła.

Wybiórcza pamięć historyczna wpływowych elit intelektualnych Europy ułatwia Niemcom snucie nowej opowieści o ich roli w trakcie II wojny światowej. Polska nie tylko nie potrafi na nią odpowiedzieć, ale przyjmuje narrację postępowców, sugerujących, iż nazizmu nie zrodził dekadenski i zepsuty Stary Kontynent, lecz bliżej nieokreślony antysemityzm i radykalizm czerpiący swoje źródła z, jakżeby inaczej, nietolerancji wielu narodów, w tym również Polaków. Chcąc jednak dokonać nieznacznego przerysowania retoryki ludzi pokroju Grossa, należałoby stwierdzić bez ogródek: II Rzeczpospolita była państwem, w którym dominował zajadły nastrój oczekiwania na niesiony przez wojenną pożogę chaos, by nasi ojcowie i matki mogli wreszcie wyciągnąć czynne konsekwencje ze swej odwiecznej nienawiści do Żydów.

A co z „ojcami i matkami” naszych niemieckich sąsiadów? Ci stali się ofiarami kryzysu ekonomicznego, stanowiącego, rzecz jasna, efekt uboczny słusznego kierunku XIX-wiecznych zmaganiań z odchodzącą do lamusa monarchią. Gdy więc mieszkańcy Francji czy Niemiec jawią się, jako piewcy demoliberalizmu i postępu, mających skutecznie zamykać okres wojen i ekstremizmów, my – Polacy stajemy się czarnym ludem, łomotanym za prymitywizm, rasizm i zbrodnicze, plemienne instynkty. Trudno jednak oskarżyć o to Niemców czy Rosjan, czyli wielkie narody, tworzące przecież historię nowoczesnej Europy – zarówno polityczną, jak i kulturalną.

„Ida” znakomicie wpisuje się w ów ciąg postępowej propagandy. W obrazie Pawlikowskiego nie ma niemieckich zbrodniarzy, brakuje choćby słowa o ich okrucieństwie. Polacy zaś jawią się w nim jako plemię kierujące się krwawym instynktem, dzikusy motywowane wyłącznie chęcią zysku. Mordują siekierami, wrzucając następnie swoje ofiary do wykopanych naprędce dołów.

Katolicyzm, stanowiący fundament europejskiej cywilizacji i nadal mocne oparcie dla wielu Polaków, ukazano tam jako serię schematycznych i pozbawionych sensu rytuałów, rodzaj sekciarskich praktyk, wyobcowanych nawet w tej „prawdziwej” Polsce – rasistowskiej, żądnej zysku.

CENA OSKARA

Jeśli „Ida” otrzyma Oscara, to stanie się on ponurym zwieńczeniem spychania historii heroicznej walki Polaków z „produktami” cywilizacyjnej zapaści Europy – nazizmem i komunizmem – do ciemnego kąta, gdzieś na strychu hańby i wstydu. Wszak wyzwanie rzucone przez Polaków Niemcom i Sowietom wpisuje się w zgoła inną narrację od tej, prezentowanej przez postępowców. To część historii katolickiej Europy walczącej z tymi, którzy rzucili wyzwanie Bogu – pod Lepanto, pod Wiedniem, pod Warszawą i na Westerplatte.

II wojna światowa była wojną, którą miliony Polaków toczyły w obronie – rzecz jasna – swej Ojczyzny, ale również w obronie cywilizacji katolickiej, żywej jeszcze tutaj, a już nietrawionej przez łaknące postępu elity współczesnej Europy. Postawa Polaków w latach 1939-1945 – a także po wojnie, wobec komunizmu – ukazana w prawdziwym świetle stałaby się wielką, bolącą drzazgą w oku współczesnych ideologów „końca historii”. „Ida” – a wcześniej książki Grossa i „Pokłosie” – tworzy nową historię, pozbawiającą Polaków heroicznego pierwiastka obrońców cywilizacji chrześcijańskiej, w zmian sprowadzając ich do roli sprawców hekatomby sprzed kilku dekad. Dlatego – choć wizja Oscara dla „Idy” ekscytuje posłuszne wobec głoszonych za Zachodzie „mądrości” elity postkolonialnej III RP – musimy stanowczo zaprotestować i powiedzieć głośno: nie chcemy tego Oscara!

Nagroda ta podniesie bowiem rangę antypolskiej i antycywilizacyjnej propagandy. Jeśli oscarowa gala zakończy się sukcesem Pawlikowskiego, zrobimy, chcąc nie chcąc, miły krok na drodze ku abdykacji z pozycji obrońców Wiednia,

Warszawy i Westerplatte. Ze stawianych Piłsudskiemu i Wyklętym pomników pozostanie nam ten jeden, żenujący obraz: brudnego Polaka, wykopującego z leśnego dołu szczątki swoich ofiar. Ów obraz stanie się symbolem nędzy, zastępującym dumną historię naszego narodu, historię pokoleń stanowiących Antemurale Christianitatis. Oto prawdziwa cena Oscara.

Autorstwo: Krzysztof Gędłek

Źródło: [Bibuła](#)